

Dlaczego komedia jest śmieszna

Piotr Grobliński: - „Manewry weselne” to brzmi jak „Śluby panieńskie”. O czym jest ta sztuka, jaki to gatunek?

Jakub Przebindowski: - Teatr Powszechny, który jest Polskim Centrum Komedii, sięga po różne gatunki komediowe. Tym razem będzie to komedia romantyczna kanadyjskiego pisarza Marka Crawforda - gatunek rzadko spotykany na scenach, choć funkcjonujący z powodzeniem w kinie, także polskim. W teatrze mamy mniej tego rodzaju sztuk, bo po prostu trudno znaleźć taki tekst. Przywołane przez pana „Śluby panieńskie” rzeczywiście można by uznać za pierwszą polską komedię romantyczną, choć zapisaną klasycznym, dziewiętnastowiecznym wierszem. Sztuka Crawforda wyrasta jednak z trochę innego kręgu kulturowego. Widzimy trzy pary - jedną w trakcie wesela, drugą podczas przedślubnego wieczoru dla przyjaciół oraz trzecią, która przypadkowo spotyka się na pierwszej randce. Zgodnie ze specyfiką gatunku mamy tu połączenie scen komicznych z sekwencjami dramatycznymi. To opowieść o jednym z ważniejszych momentów w życiu człowieka, jakim jest ślub i wesele, oraz o tym, jak odnajdujemy się w tych wyjątkowych okolicznościach.

Czyli nie tylko rozrywka, ale też refleksja o istocie małżeństwa?

- Dobra komedia to wynik inteligentnych spostrzeżeń i refleksji. Nie może być inaczej. Przyglądamy się ludziom w momencie podejmowania szczególnych decyzji, obciążeń, które często sami na siebie nakładamy, próbując dorównać marzeniom i perfekcyjnym wzorcom narzuconym nam przez media. Ważnym aspektem są też różnice obyczajowe - kanadyjska tradycja, bliższa kulturze amerykańskiej, dla nas - przyzwyczajonych do teatralnych reinterpretacji „Wesela” Wyspiańskiego - może być ciekawa. Podobnie jak przyjrzenie się młodym ludziom, którzy nie mogą zapanować nad całym tym weselnym chaosem. Często mówi się, że na weselu najgorzej bawi się para młoda.

Cały wywiad z Jakubem Przebindowskim przeczytacie w styczniowym numerze „Kalejdoskopu”.